

## Wojciech Kaliszewski: Leopold Staff. Szlachetny poeta serca i prawdy

Staff był poetą zakochanym w świecie i życiu. Szanował każdy jego przejaw i na tym właśnie polegała podkreślana przez Brzozowskiego szlachetność poety. Wyznawał tę miłość klarownie i prosto od samego początku swojej poetyckiej wędrówki – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Staff. Pielgrzymowanie przez epoki”.

Stanisław Brzozowski w swojej słynnej *Legendzie Młodej Polski* nazwał Leopolda Staffa „jednym z najszlachetniejszych twórców Młodej Polski”. Było to niewątpliwe wyróżnienie i obdarzenie zaufaniem wchodzącego dopiero w życie literackie poety. Brało się ono z przekonania, że Staff potrafi śmiało przekraczać granice takich obszarów życia, przed którymi zatrzymywało się wielu ówczesnych pisarzy. W świecie, który tracił siły, zniechęcał, wytrącał z rytmu codzienności i który obezwładniał twórczą wyobraźnię „usiłował on – pisał Brzozowski – osiągnąć coś dla siebie, stworzyć, ostać się.” Staff widział to, czego nie widzieli inni, i nie ukrywał, że swój wzrok kieruje ku sprawom i problemom wprost rzucającym wyzwanie tym wszystkim formom życia, które wyrzekały się twórczej energii, rezygnowały i poddawały nicości. „Stworzyć” oznaczało w tym kontekście „być”, „uformować się” w pełnym i ze wszech miar świadomym akcie obecności. Miałyby on zdecydowanie i mocno przenikać wszystkie poziomy życia bez względu na przeciwności i niebezpieczeństwa czyhające na tak zuchwałego śmiałka. Na pewno nie był to łatwy wybór

i oznaczał pełne zaangażowanie woli. Decyzje musiały być odpowiedzialne i nie mogły wynikać z emocji. Prawdziwie wolna wola, której poeta słuchał od samego początku swojej twórczej wędrówki, wytyczała horyzont twórczego celu. Odległa to była linia, ale od samego początku jasna i klarowna. Staff nie zatrzymywał się i nie cofał, osiągnął ją, nie tracąc nigdy orientacji i nie gubiąc się w labiryntach pośpiesznie wybieranych dróg.

Pierwszy zbiór wierszy Staffa, *Sny o potędze*, ukazał się wraz z początkiem XX wieku, w roku 1901. Dwudziestotrzyletni wówczas poeta znany był już w kręgach literackich rodzinnego Lwowa. Jego wiersze ukazywały się od pewnego czasu w lwowskich i krakowskich periodykach literackich. Młody poeta brał także udział w spotkaniach lwowskich pisarzy, był świadkiem, a nawet uczestnikiem dyskusji o sztuce, filozofii i wyzwaniach cywilizacyjnych, przed którymi stał ówczesny świat. W pewnym sensie przedmiotem owych polemik i spotkań było precyzowanie postaw wobec światopoglądu poprzedników. Pozytywizm koncentrował całą energię intelektualną i twórczą na zbudowaniu takiego wzorca świata, który w swoich przyczynowo-skutkowych strukturach dawałby odpowiedź na większość pytań i stwarzał warunki do realizacji wszystkich wyznaczanych przez życie celów. W chwili, w której Staff posyłał swoje pierwsze wiersze do druku, główne akcenty sporu uległy przesunięciu i w centrum dyskusji znalazły się teraz między innymi kwestie dotyczące roli jednostki w relacjach społecznych.

Modernistyczny indywidualizm stawał się faktem, który trzeba było jakoś pogodzić z problematyką zbiorowości. To było zadanie dla filozofów, ale także stało się wyzwaniem dla artystów. Kontekst źródłowy dla tych kwestii stanowiła wydana właśnie we Lwowie w 1895

*Pierwszy zbiór wierszy Staffa, *Sny o potędze*, ukazał się wraz z początkiem XX wieku, w roku 1901. Dwudziestotrzyletni wówczas poeta znany był już w kręgach literackich rodzinnego Lwowa*

roku słynna potem książka *Forpoczty* trojga autorów: Wacława Nałkowskiego, Marii Komornickiej i Cezarego Jellenty. Chodziło o zapowiedzi i „forpoczty ewolucji psychicznej”. Nałkowski tak

ujmował te nową postać: „W życiu i literaturze naszych czasów pojawiają się coraz częściej typy o przewadze życia wewnętrznego nad zewnętrznym, duchowego nad cielesnym, ludzkiego nad zwierzęcym, refleksyjnego nad czynnym. Typy z organizacją duchową niezmiernie wrażliwą i subtelną. Typy nie mogące wyżyć w atmosferze pospolitości, a tym bardziej podłości. Typy o wielkiej nieproporcjonalności pragnień do możliwości, a nawet możliwości ich urzeczywistnienia;”.

Ten typ człowieka Nałkowski nazywał typem „nerwowca” w przeciwieństwie do pragmatycznie nastawionego do życia typu „troglodycznego”. Rozróżnienia, podziały i kategoryzacje, które wypracowywano w trakcie dyskusji i na łamach pism, wprowadzały rzeczywiste cezury wewnątrzspołeczne i w związku z tym domagały się od artystów wyraźnych deklaracji twórczych. Niektórzy, jak na przykład Stanisław Przybyszewski, komentowali tę sytuację konfliktu postaw i pokoleń bardzo ostro: „Dla indywidualium wyposażonego w podobny ustrój nie ma wcale miejsca w «społeczeństwie». A ponieważ takiemu człowiekowi wszystko [...] jest wzbronione [...] Stąd tęsknota za wyzwoleniem i wybawieniem, tęsknota niebezpieczna, trzepocząca

skrzydłami, aby wzlecieć wzwyż i w dal”. Atakowano przeciwników, szukano argumentów, a przede wszystkim pytano o kształt nowej sztuki, o to, kim ma być twórca i jakiego ma używać języka.

Młodemu Staffowi niewątpliwie nieobcy był katalog tych pytań. Ówczesne życie literackie było przecież życiem wyraźnie i głośno artykułowanym, pisma miały prawdziwych czytelników, sale klubów i towarzystw literackich pełne były słuchaczy podczas zebrań i prelekcji. Lwów – przypomnijmy – na przełomie stuleci był jednym z najważniejszych miast na mapie kulturalnej, wciąż jeszcze pozostającej pod zaborami, Polski. Nic więc dziwnego, że wrażliwy, chłonny intelektualnych przeżyć student lwowskiej romanistyki i słuchacz wykładów z filozofii włączył się czynnie w tę dyskusję. Na krótko przed złożeniem pierwszego zbioru wierszy przygotował Staff obszerny artykuł zatytułowany *Rekonwalescencja końca wieku*. Był to – jak głosił podtytuł – „szkic z literatury ostatnich czasów”. Artykuł ukazał się w pierwszym numerze akademickiego pisma „Teka” w roku 1900. Ale wcześniej został przez autora odczytany na zebraniu Kółka Literackiego Czytelni Akademickiej przy Uniwersytecie Lwowskim.

Staff rozpoczął swój szkic akapitem, który nie tylko swoją treścią i stylistyką ściśle przylegał do charakteru ówczesnych dyskusji, ale sygnalizował także najważniejsze założenia indywidualnego programu poetyckiego autora: „Nie ma straszniejszej rzeczy nad to – pisał Staff – gdy duch ludzki po krachu swoich pragnień i ukochań, po bankructwie swoich idei popada w stan apatii, przestaje oczekiwać i spodziewać się. Rozpacz ogarniająca go po upadku z wysokości, na którą się długą pracą i trudem wy dostał, działa piorunująco, wydobywa zeń krzyk bólu i gniewnego szału zwątpienia, lecz wywołuje natychmiastową reakcję, zerwanie się na nogi i rozpoczynanie pracy na nowo z zaciekleścią

buntowniczą, uporem i zaciętą wytrwałością.” Staff odwoływał się do powszechnie wtedy manifestowanych i przywoływanych postaw dekadencckich: „Daremnosc wysilkow, brak ruchu na dalszy dystans, brak zaspokojenia zadan, powodujacy przerzucanie sie z jednego pola na drugie, z jednej sprzeczności w druga; wieczna gorączka, rozstrój, rozdzielenie między wolą a działaniem,” pisał w dalszej części szkicu, streszczając i sumując doświadczenia „nerwowców”. On sam reprezentował przecież inny typ artystycznej osobowości. Wierzył w siłę sztuki rewitalizującej stany psychiczne i emocje, stwarzającej „szczęśliwe środowisko”, słusznie zakładał, że człowiekowi zgaszonemu, złamanemu i załamanyemu potrzebna była długa rekonwalescencja.

*Staff wierzył w siłę sztuki  
rewitalizującej stany  
psychiczne i emocje,  
stwarzającej „szczęśliwe  
środowisko”*

Młodzieńczy artykuł Staffa – i na to warto zwrócić uwagę – zawierał nie tylko diagnozę ogólnych i zbiorowych nastrojów oraz pesymistycznych

przekonań dominujących na przełomie stuleci, ale był również konkretnym aktem określającym twórczy indywidualizm poety. Tam, wśród tych rozpoznań i opisów był już cały „późniejszy Staff”, odwzorowana została cała jego późniejsza postawa poetycka i filozoficzna oparta na poszukiwaniu równowagi i harmonii między człowiekiem i światem, między przemijaniem i wiecznością, między duszą i ciałem, słowem i działaniem: „Życie! Znaleźć upodobanie w życiu, nauczyć się je kochać, nauczyć się czuć jego rozkosze, jego piękno, to, co w nim jest dobre. Przestańmy być ascetami, rozglądnijmy się wokoło z dobrą wolą, a znajdziemy niejedną rzecz cenną i

ukochania godną.” Tym zdaniem Staff dokonał zasadniczego samookreślenia, pokazał się i przedstawił swoją liryczną wrażliwość. To wszystko zostało wyartykułowane na tle pesymistycznych i ograniczających sztukę przekonań. Zdanie o życiu brzmiało jak kontrapunktowo zbudowany akord, wyłamywało się z powszechnie stosowanej minorowej tonacji. Staff dostrzegł wartość świata w różnorodności, w przeciwieństwach, odmiennościach i w tym, że dobro rodzi się z poszukiwania wspólnych dróg. Już wtedy był baczny obserwatorem świata. Lubił iść przed siebie i przyjmować to, co się objawia wędrującemu człowiekowi. Dla niego już wtedy – choć nie było to jeszcze w jego wierszach tak jasno przedstawione – świat był darem, niewyczerpanym źródłem wrażeń, był czymś naprawdę wspaniałym, co każdy, a twórca szczególnie, musi przyjąć, rozpoznać i nazwać. Staff odbierał świat w różnych perspektywach, stosował jakby złożone filtry poznawcze.

Nietzscheański akcent pojawiający się w wierszach ze *Snów o potędze* nie był stałym punktem odniesienia dla poety. To był zdecydowanie akcent ruchomy, który pozwolił Staffowi oderwać się od pewnego pola związków i relacji kulturowych. Staff szukał własnych powiązań, musiał i chciał się poprzez nie wyraźnie określić. Nietzsche pozwalał mu się wznosić, nabierać energii, ale w dalszą drogę Staff wyruszał już sam:

To wschód, to zachód ścigam... Gdy poranne słońce  
Widzi, że wstecz mknę odeń, z odwrotów mych szydzi...  
A gdy je na zachodzie krwawią zorze mrące,  
Pochód naprzód w mych dawnych cofaniach się widzi...

Była to wędrówka zakrojona na nieskończoność, w stronę krain tajemniczych, cudownych i otwartych na bezkres kosmosu – „Bom jest bajeczny ptak dalekich lotów/I wiecznie cuda nieuchwytnie roję.” Tak siebie widział i tak siebie poeta przedstawiał. Miara „dalekiego lotu” była także miarą siły, która dawała Staffowi „poczucie pełni”. Układając *Sny o potędze*, musiał niewątpliwie czuć w sobie rzeczywistą moc artysty zdobywającego świat. Wspinał się coraz wyżej – „sic itur ad astra” mógłby powtórzyć za Wergiliuszem, wyruszając na swoją gwiazdną wyprawę. A jednocześnie była to droga prowadząca w głąb siebie, ścieżka wewnętrzna, niejasna i bardzo osobista. Obie te drogi krzyżowały się i przecinały, tworząc układ wielokierunkowy, sprzyjający ciągłemu przemieszczaniu się:

Nocą Cień wielki jawi się koło mnie:  
Lewicę kładzie na mem biednem, człeczem  
Sercu litośnie – lecz prawą niezłomnie  
W gwiazdy wskazuje jako rozkaz mieczem.

Staff od początku, od pierwszych drukowanych wierszy dostrzegał i akceptował tę przeciwstawność sił, które porywały, a właściwie rozrywały jego wyobraźnię. Umiał jednak poeta nad nią zapanować, poprowadzić ją ku formom syntetycznym, znoszącym przeciwieństwa. Była w tym działaniu wielka radość z odnajdywania równowagi. Staff, śniąc o potędze, przebijał się wytrwale przez obszary ciemne ku światłu dnia.

Zaledwie po dwóch latach od debiutu ukazał się jego drugi tom poetycki zatytułowany *Dzień duszy*. Pojawia się w tych wierszach głód miłości zdolnej połączyć człowieka z całą widzialną i niewidzialną rzeczywistością. Staff marzył o relacjach absolutnych, bezwzględnych, od których nie ma odwołań i odstępstw. Widział siebie wtopionego w naturę, włączonego w tajemniczy obieg jej energii:

Teraz jestem bezbrzeżnym, wolnym, dzikim stepem!  
Teraz jestem huczącym, rozpętanym morzem  
I burzą gwiazdnych wirów potężną, wszechmocną!

Oto pełna ekspresji i potężnego ładunku emocji, zdolnej przenieść cechy osobowego podmiotu na rzeczywistość przedmiotową ostatnia tercyna sonetu pod tytułem *Poczucie pełni*. Staff, wprowadzając tutaj, ale także w wielu innych utworach, dosadną i dynamicznie naznaczoną stylistykę, która podnosiła temperaturę wiersza, stosował jednocześnie trudną i wymagającą od piszącego poetyckich umiejętności formę sonetu. Ograniczał rygorami gatunkowymi nadmiar przeżyć. Nie próbował nigdy zburzyć porządku i nie odrzucał miary. W tym tkwiła tajemnica jego twórczej i autentycznej obecności w tak różnych później czasach, okolicznościach i poetykach.

Do roku 1914 ukazało się siedem zbiorów wierszy Leopolda Staffa. Ostatni, wydany przed wojną, nosił tytuł *Łabędź i lira*. Staff potwierdzał w nim trwałość struktury świata i rolę poety-świadka, który idzie przez życie z poczuciem doniosłości i zarazem niepewności każdego swojego kroku.

Staff był poetą zakochanym w świecie i życiu. Szanował każdy jego przejaw i na tym właśnie polegała podkreślana przez Brzozowskiego szlachetność poety. Wyznawał tę miłość klarownie i prosto od samego początku swojej poetyckiej wędrówki. Żył duchem miłości, zderzał się z jego gwałtownymi objawieniami, bywało, że uciekał przed jego gniewem. Ale jak pisał właśnie w tym ostatnim wydanym tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny tomiku:

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,  
Padać boleśnie i znów się podnosić,  
Krzyczeć tęsknocie „przec” i błagać „prowadź!”  
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć ...

Czy miłość mogła pokonać śmierć, czy mogła unieśmiertelnić świat, poetę i poezję? Staff, ten ze *Snów o potędze* i kilku następnych tomów, tę śmiertelną nieuchronność pochłaniającą piękno świata powstrzymywał marzeniem o zwycięstwie miłości i dobra. We wstępie do przetłumaczonych przez siebie i wydanych w 1910 roku we Lwowie *Kwiatków świętego Franciszka z Asyżu* napisał: „Życiowa złuda rozdwojenia zachodzi czasem wszechmocnych pojednawców. Są nimi serca kochające. Miłość jest potwierdzeniem samej siebie i świata. W istocie i głębi życia nie ma dla niej zła ani dobra. Gdzieś w najdalszej dali zachwyty istnieje głębsza od nich, nienazwana prawda serca ludzkiego.” Tej prawdzie Leopold Staff oddał swoją poezję.

*Wojciech Kaliszewski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –  
państwowego funduszu celowego.*



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**